Rok III. WE LWOWIE, DNIA 1. LUTEGO 1894. Nr. 3.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

Review of Polish Emigration Austria, Lemberg.

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych . . .	2 dolary	1 dol.

Numer pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów Żulińskiego 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. 0. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9. Biuro dzienników Olszewskiego ul. Kilińskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Rok III. WE LWOWIE, DNIA 1. LUTEGO 1894. **Nr. 3.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Numer pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów Żulińskiego 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. 0. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego ul. Kilińskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

KOMITET REDAKCYJNY: Dr Stanisław Kłobukowski, Dr Aleksander Lisiewicz, Dr Józef Siemiradzki, Dr Wiktor Ungar.

Misye polskie w Brazylii.

Szerszemu ogółowi nie jest znany bliżej stan polskich kolonii w Brazylii. Znajduje się tam przeszło 100.000 ludności polskiej; największą i najzbitszą masą Polacy zamieszkują stan Parana. Są to przeważnie włościanie i prości robotnicy. Mało tam jest inteligencyi a potrzebną ona im jest, szczególnie księża polscy, bez których lud polski obyć się nie może. Tymczasem polskim księżom przeciwnych jest wielu Brazylianów. Wprawdzie rząd nie miesza się do spraw religijnych, które są rzeczą czysto prywatną i duchowieństwo katolickie, protestanckie i t. d. tworzą korporacye prywatne, nie mniej jednak pomiędzy ludnością katolicką znajduje się naturalnie cała organizacya hierarchiczna z biskupami i proboszczami, zależnymi od tychże. Otóż wyższe duchowieństwo niechętnie widzi pomiędzy ludnością polską parafie obsadzone przez księży polskich. Wolałoby widzieć brazylijskich portugalskiego języka i tychże tez narzuca koloniom polskim. Koloniści polscy nie mają zaufania do księży, których mowa im jest niezrozumiała i którzy ich wcale też nie rozumieją. Rozjątrzenie osadników polskich dochodzi do tego stopnia, że ich w jaknajbrutalniejszy sposób wypędzają niekiedy z parafii bez względu na szatę kapłańską; chłop polski po prostu nie wierzy w to, żeby to mógł być ksiądz człowiek, który do niego nie umie przemówić zrozumiale, jego wyspowiadać, wypowiedzieć mu kazanie, obrządki religijne w jego ojczystym języku wypełniać itd. Z drugiej zaś strony wyższe duchowieństwo tj. biskupi i kapituły niechętnie zatwierdzają księży polskich w parafii o ludności polskiej. Faktycznie więc koloniści polscy w przeważnej części wypadków, zwłaszcza w nowo utworzonych koloniach albo nie mają wcale księży i obywają się zupełnie bez obsługi religijnej albo mają księdza nie mianowanego i nie zatwierdzonego przez biskupa. Przeto rozdrażnienie bywa tak wielkie, że wyższa władza kościelna, nie wnikając w istotę rzeczy, ciska na całą kolonię wraz z jej księżmi, słowa niechęci i grozi wyklęciem, koloniści zaś odgrażają się odpaść od kościoła katolickiego i utworzyć parafię niezależną od biskupa.

Groźba zaś jest łatwą do spełnienia, bo władza świecka zupełnie się nie miesza do tych spraw Z takiego położenia rzeczy wynika, że tworzą się pomiędzy ludnością polską całe liczne zastępy ludzi albo nie pouczanych w religii katolickiej i zupełnie dla niej obojętnych, albo będących odszczepieńcami od wiary przodków. Takie zło na koloniach polskich w Brazylii może być najłatwiej usunięte przez urządzenie Misyi polskich. Misyonarz wprawdzie jest zależny od biskupa, w którego dyecezyi się osiedla; lecz tenże sam ksiądz kościoła nie ma do niego z góry powziętego uprzedzenia i bez przyczyny nie może wysłannikowi naczelnej władzy misyjnej zabronić wypełniania obowiązków kapłańskich.

Przeto pożądaną byłoby rzeczą utworzyć Misye Polskie w Brazylii i zebrać w tym celu odpowiednie fundusze. Staraniem jednego z tutejszych OO. Misyonarzy przeprowadzoną została w tym celu korespondencya z ks. Fiatem, generałem OO. Misyonarzy. Tenże zezwolił w uprzejmej odpowiedzi swej z 15. stycznia 1894 na założenie Misyi Polskiej i na pośredniczenie w utworzeniu funduszu misyjnego. Odnośny ustęp listu ks. Fiata brzmi: „Chętnie będziemy pośredniczyli w zbieraniu datków dla Misyi Polskich w Brazylii. Wystarczy przesłać je pod adresem Prokuratora Kongregacyi. Z całego serca oddamy tę małą przysługę ludności tak godnej szczerego zajęcia się nią“.

Adres pod którym datki można posyłać jest: *Paris, rue de Sévres 95. Monsieur le Procureur de la Congrégation de la Mission.*

Jest gwarancya, że pieniądze te będą użyte wyłącznie na specyalny cel Misyi Polskich. „Przegląd Emigracyjny“ z chęcią będzie umieszczał wzmianki o wpływach i będzie stał w korespondencyi z Kongregacyą.

Wiadomem jest, jak ważnym czynnikiem cywilizacyjnym są Misye, zwłaszcza katolickie. Wszystkie państwa i wszyscy mężowie stanu skądinąd często najbardziej przeciwni Kościołowi, popierają wszakże Misye w krajach nowych często gęsto zaludnionych, czy też prawie bezludnych Jako niezrównany czynnik cywilizacyjny, Misye dochodzą do wielkiego wpływu, bogactwa i potęgi. Misye to jezuickie pozakładały państwa ustroju socyalistycznego wśród ludności indyjskiej w Ameryce: w Paraguaju, w Araukanii blisko jeziora Nahuel Huapi i t d.; pomimo zniszczenia ich organizacyi i wycięcia ich w pień ślady ich cywilizacyjne pozostały. Wprawdzie zadanie polskich Misyi pomiędzy ludnością polską będzie nieco odmienne od Misyi osiedlających się pomiędzy dzikimi. Nie będą one pogan nawracały na chrześcijaństwo, bo ludność polska jest chrześcijańska i cywilizowana. Ale czeka tam ich doniosłe posłannictwo na polu oświaty. Potrzeba tam jest bowiem szkół i brak wielki wyższej inteligencyi. One przytem nie mało przyczynią się do zachowania narodowości naszej. Powitamy ich zatem z szczerą radością i mamy nadzieję, że nie będziemy długo czekali na ich utworzenie.

Rok Kościuszkowski w Ameryce.

Głos polsko-amerykański w sprawie uczczenia wiekopomnej rocznicy.

Rok Kościuszkowski się rozpoczął. Rok Kościuszkowski musi być odpowiednio uczczonym przez Polaków w Ameryce — oto głos, który podnosi się ze wszech stron ze szpalt gazet polsko-amerykańskich dobrej woli. Pisał o tem „Dziennik“, pisał „Kuryer Polski“ z Milwaukee, dalej „Wiara i Ojczyzna“ i „Zgoda“; za niemi inne pisma powtarzały wzmianki i artykuły mniejsze i większe w tym przedmiocie.

Że uczczenie setnej rocznicy pamiętnego w dziejach naszych roku nastąpi — to nie ulega wątpliwości. Ogół nasz rozumi dobrze, iż rok ten podwójnie dla nas, Polaków w Ameryce zamieszkałych, jest drogim: jako setna rocznica powstania ludu polskiego — i jako rok, z którym związane jest najściślej imię bohatera polsko-amerykańskiego Tadeusza Kościuszki. Obowiązki tedy nasze, nie tylko wobec Polski, ale i wobec tego kraju nakazują nam podnieść i rozsławić imię wojownika bez strachu — i patryoty bez skazy.

Usposobienie ogółu polsko - amerykańskiego w tym względzie jest obecnie jak najlepsze. W naszym numerze noworocznym mamy tego dowód. Zebraliśmy tam obok siebie głosy kilkudziesięciu przedstawicieli naszej Polonii z różnych obozów. Wszystkie brzmią one patryotyzmem; we wszystkich przebija dążność do zgody, do jedności, do wspólnej pracy. Niektóre wprost mówią o specyalnem uczczeniu Kościuszkowskiego Roku. Opinia, jednem słowem, jest przygotowana.

A więc uważać można za fakt prawie niewątpliwy, że Polacy w Ameryce zechcą w jakiś specyalny sposób uczcić Rok Kościuszkowski.

W jaki? — oto właśnie kwestya.

Tę kwestyę należy rozstrzygnąć i to jak najprędzej, jeśli zważymy, że do 24. marca (przysięga Kościuszki) lub nawet 4. kwietnia (bitwa pod Racławicami), dni najwłaściwszych na tryumfalne obchody, pozostaje nam już bardzo mało czasu — i że konieczne tu będą większe i poważniejsze przygotowania. Przy jej rozstrzyganiu zaś należy wziąć na uwagę wszystki okoliczności obecnego naszego bytu, a więc: ciężkie czasy, tak dotkliwie nas dotykające — i wynikającą ztąd konieczność ofiarności filantropijnej, ostatnią naszą wspaniałą manifestacyę zewnętrzną, jaką był „Dzień polski“; i wreszcie prace zaczęte, a niedokończone, które, jak udział Polonii naszej w wystawie lwowskiej 1894 r., wymagają jeszcze wiele ofiarności — i trudu.

Względy to bardzo ważne — i mieć je trzeba na oku.

Wynika z nich, co następuje: 1. Gdy nie dawniej jak przed kilku miesiącami, mieliśmy wspaniałą manifestacyę zewnętrzną, jaką był „Dzień polski“, którego echa po dziś dzień jeszcze rozbrzmiewają w starym kraju, względnie zbytecznem byłoby obecnie wysilać się na nowe parady i demonstracye w tym samym rodzaju, tem bardziej, że bardzo jest wątpliwem, czy zdołałyby one dorównać świetności „Dnia polskiego“ — i 2. Że ciężkie czasy i inne potrzeby usprawiedliwią nas najzupełniej, jesli zechcemy uczcić Rok Kościuszkowski względnie mniejszym kosztem, dążąc nie tyle do *zewnętrznej wspaniałości*, ile do *rzeczywistego pożytku*.

Tak jest! Zdaniem naszem, takim powinien być charakter uczczenia tego roku pamiętnego tu w Ameryce. Uczcić go należy więcej czynem, aniżeli manifestacyą.

Jakim ma być ów czyn? — oto nowe pytanie.

Zanim na takowe odpowiemy, przypomnimy sobie najpierw, jakie środki uczczenia roku Kościuszki nasuwają nam pisma, które o tem pisały. „Wiara i Ojczyzna“ w piśmie szanownego prezydenta Kromki i sekretarza Klarkowskiego zaleca zgodę, pracę wspólną i miłość braterską, dalej pamiętanie o składkach na pomnik Kościuszki, a wreszcie urządzenie obchodów wspólnie przez wszystkich Polaków. Oprócz tego pismo to w szeregu oddzielnych artykułów radzi zwołanie w r. 1894 „Wiecu polskiego“, o którym już w roku ubiegłym tyle mówiono. „Zgoda“ przemawia w sensie podobnym (oprócz „Wiecu“, o którym nie wspomina) i chce urządzenia wspaniałego obchodu, a dla lepszego doń przygotowania się radzi nawet wyjątkowo wstrzymać się od obchodów styczniowych (myśl bodaj praktyczna). „Kuryer Polski“ programu swego nie stawia. Wreszcie program najbardziej może kompletny mieści artykuł Dra K. Midowicza w naszym noworocznym „Dzienniku“. Dr. Midowicz radzi w dniu 24 marca powtórzenie przysięgi Kościuszki, a więc odpowiedni obchód, jednocześnie zaś odbycie „Wiecu polskiego“ dla narady nad najpilniejszemi sprawami naszemi, wreszcie zaś zadzierżgnięcie pomiędzy wychodztwem polskiem w Ameryce jakiegoś nowego, łączącego wszystkich węzła.

Jaki wobec tego byłby nasz program.

Zbliżałby się on najbardziej do pomysłów Dra Midowicza. Mniej zewnętrznych manifestacyi, więcej

czynu — oto nasza zasada. Gdyby dało się w roku jeszcze bieżącym wznieść tu w Chicago pomnik Kościuszcze, byłoby to najwłaściwszem połączeniem czynu z manifestacyą. Gdy to ze względów finansowych i technicznych nie jest możebnem, gdy pomnik będzie mógł stanąć dopiero za lat parę, — na dziś, na rok Kościuszkowski należy znaleźć co innego. Tem czemś niechaj będzie — „Wiec polski".

Wiec taki rozumnie przygotowany i przeprowadzony, będzie przedsięwzięciem o *rzeczywistym i wielkim dla nas pożytku.*

Tyle mamy rzeczy, które wymagają wspólnej narady. Tyle do omówienia nie tylko co do spraw tutejszych, ale i co do stosunku naszego ze starą Ojczyzną. Tak bardzo nam potrzeba pewnej ogólnej reprezentacyi. Tak wiele dobrego wynikłoby z uznania przez ogół, że niektóre sprawy zasługują na poparcie powszechne — i przez ogół kierowane być powinny. O pożytku „Wiecu", na którym jak najobszerniejsza reprezentacya Polaków z Ameryki radziłaby o wspólnych potrzebach, pisaćby można bez końca. Pożytek ten uderza w oczy. „Wiec" taki byłby *najwłaściwszym i najpożyteczniejszem* środkiem uczczenia Roku Kościuszkowskiego. Sam nie stanowiłby on manifestacyi zewnętrznej; dałby jednak sposobność do obchodów i chwil tak podniosłych, jak proponowane przez Dra Midowicza — powtórzenie przysięgi Kościuszkowskiej.

Następstwem „Wiecu" mogłoby być dalej wytworzenie organizacyi o obszerniejszym politycznym zakresie, stojącej po nad partyami — i obejmującej wszystkie siły polskie w Ameryce. Słyszeliśmy i czytaliśmy o projekcie „Ligi polskiej". Być może, iż ta „Liga" mogłaby się stać owym węzłem, którego od tak dawna ogół nasz pragnie.

Spotka nas tu może zarzut, iż czasu na to wszystko brak. Półtrzecia miesiąca bodaj istotnie czas krótki. W takim razie — odłóżmy rzecz, oto rada prosta. Odbądźmy „Wiec" później nieco.

Wreszcie zaś, gdyby nas — czego nie przypuszczam! — nie było stać na dość siły moralnej, wytrwałości i braterstwa, ażeby raz zejść się na wspólną naradę i coś większego razem stworzyć, zróbmy rzecz mniejszą.

Ale zdobądźmy się na czyn.

Załóżmy dnia 24 marca Towarzystwo Oświaty imienia Kościuszki, które, jak Macierz w Galicyi i na Szląsku, jak Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznańskiem, rozwinęłoby na całą Amerykę działalność w kierunku poparcia czytelnictwa, wydawnictw ludowych, pomocy dla szkół polsko katolickich itd. itd. Taka działalność w razie przyjścia do skutku „Ligi polskiej", wchodziłaby zapewne w zakres jej prac, stanowiłaby niejako jeden z jej wydziałów. Gdyby dziś jeszcze „Liga" nie miała przyjść do skutku, niechaj stanie jeden choć jej wydział — najpotrzebniejszy.

Tak czy inaczej, ogół nasz powinien uczcić Rok Kościuszkowski — czynem. Manifestacye, słowa, parady, przejdą; czyn pozostanie i świadczyć będzie dobrodziejstwa nam i potomkom naszym. Do pracy nad uczczeniem rocznicy Kościuszkowskiej w ten sposób nawołujemy niniejszem wszystkich uczciwych przodowników naszego społeczeństwa.

(*Dziennik Chicagowski*).

Wszechnica robotnicza
(University extension) w Filadelfii.

Czytamy w „Patryocie" z dnia 10. listopada 1893 r., piśmie prawdziwie patryotycznem polskiem, wychodzącem w Filadelfii co następuje:

Szanowny nasz Doktor medycyny, p. Karol Spiwak, który tak bezinteresownie udziela codzień porady lekarskiej, pragnie także przysłużyć się naszej młodzieży, wskazując jej: najkrótszą i najłatwiejszą drogę do zdobycia wiedzy, nauki i oświaty, a tem samem do wybicia się ze sfery robotnika lub co najmniej do uprzyjemnienia sobie życia..

W Anglii lat temu 20, pewien profesor sławnego Uniwersytetu w Oxford, rozpowszechniał myśl, że profesorowie Uniwersytetu powinni wyjść z ciasnych ramek reguł uniwesyteckich — że obowiązkiem ich jest, zbliżyć się do robotnika — że wiedza jaką oni zdobyli powinna być głoszona nie tylko bogatym, ale i biednym, nietylko mężczyznom ale i kobietom.

Idea ta znalazła uznanie. Profesorzy i nauczyciele Uniwersytetów, wzięli się gorąco do pracy. Miewali odczyty we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Słuchaczy zaś mieli więcej, aniżeli jest uczni wszystkich razem wziętych Uniwersytetów całego świata. Fakt ten wykazuje, że idea była praktyczna, że robotnik pragnie światła.

W Ameryce metoda ta nauczania została zaprowadzoną dopiero od dwóch lat. Dzięki wytrwałości Profesorów: Williama Peffner i Edmunda James, zorganizowało się towarzystwo „University Extension" w Filadelfii. — Towarzystwo to daje możność robotnikowi przepędzić użytecznie i przyjemnie wolną od pracy godzinę — słuchając darmo interesujących i pouczających wykładów we wszystkich gałęziach wiedzy.

W pośród licznych tu towarzystw, liczymy nasze sympatyczne „Kółko Dramatyczne" złożone przeważnie z młodzieży, pielęgnującej mowę i sztukę ojczystą — a także „Tow. Młodzieży Polskiej" — które w tych właśnie czasach zajmuje się urządzeniem „Czytelni polskiej".

Każdy polak ,,jako-tako" rozumiejący język angielski może uczęszczać na wykłady ,,University Extension". Wykłady są dawane w tak przystępny sposób, że najmniej wykształcony zrozumie je i zapamięta; albowiem to, co profesor powie, zaraz wykaże w praktyce za pomoca aparatów lub przykładów.

Robotnik np. z cukrowni zapozna się w kilku lekcyach z procesem wytwarzania cukru i, jako obznajomiony już, dostanie lepszą pracę. Robotnik z warsztatu ślusarskiego pozna w kilku wykładach główne zasady mechaniki i potrafi także, trzymając się tych zasad, ulepszyć coś lub wynaleźć, jak to miało miejsce w Londynie z wielu robotnikami n. p. Brahma, który, chociaż prosty robotnik, zdobył miliony wynalazkami jak: stalowe pióra, pompy pneumatyczne do bary itp. — To samo powiedzieć możemy o naukach wyzwolonych jak: literatura, prawo, medycyna, matematyka, rysunki techniczne itp. Po rocznym kursie, słuchacz uzdolni się o tyle — że z małą pracą potrafi zdać egzamin i zdobyć korzystną posadę.

Mający chęć korzystać z tych wykładów udzielanych w naszem mieście — zechcą się zgłosić bez straty czasu albo do Szan Dr. Spiwak na 511 Spruce st. albo do Redakcyi „Patryoty". Wykłady odbywają się późnym wie-

czorem (po pracy) — opłaty nie ma żadnej, każdy może obrać sobie gałęź wiedzy ludzkiej, z którą się pragnie zaznajomić: Fizykę, chemię, mechanikę, literaturę, prawo, astronomię itp.

Z powyższego widać, że Dr. Spiwak należy do organizacyi wszechnicy robotniczej ludowej (University Extension w Filadelfii) i szczerze zachęca ludność polską tamtejszą do brania udziału w wykładach bezpłatnie urządzanych przez tę organizacyę. Najniezawodniej cieszyć się będziemy, jeżeli zachęcanie to nie będzie bezowocne i tym sposobem oświata rozszerzy się pomiędzy ludnością polską tak liczną w Pensylwanii. Nie mamy też nic przeciwko temu, że wykłady odbywają się po angielsku. Uznajemy, że nabycie tego wszechświatowego języka tylko korzystnem może być dla polskiego robotnika; z jego znajomością ułatwionym mu będzie niezawodnie dostęp wsędzie w krajach anglosaskich.

Wszelako radość nasza byłaby jeszcze większą, gdyby oświata ta spływała na ludność polską amerykańską w języku polskim. Nie obawiamy się oświaty w języku angielskim i rozszerzanie działalności uniwersyteckiej (University extension) nie uważamy za propagandę wynarodowienia; oświata jest zawsze czemś podnoszącem z poniżenia ku górze i lepsza jest w obcem języku niż w żadnem, a lud nasz nie jest tak łatwym do wynarodowienia i w wielkiej swej masie pozostanie wszędzie sobą samym. Ale nie taimy, że wolelibyśmy, gdyby wykłady były polskie.

Nastąpić toby mogło, gdyby utworzoną została organizacya polskiej University Extension albo gdyby utworzony został osobny oddział polski w istniejącej amerykańsko angielskiej. Nie uważamy tego za niemożliwe. Wprawdzie w Ameryce niema uniwersytetu polskiego dotąd i mało stosunkowo jest uczonych polskich. Praktyczne kierunki życia w Stanach Zjednoczonych sprawiają, że samym Yankesom trudno wyrabiać się na uczonych i dlatego najłatwiej przyszło do rozszerzenia nauki uniwersyteckiej (University Extension) w Filadelfii, mieście większym i posiadającem bodaj najlepsze wyższe szkoły. Jednak nie należałoby rozpaczać o utworzeniu systematycznych wykładów w języku polskim dla polskich robotników Z każdym rokiem wzmaga się poczet Polaków należących do wyższej inteligencyi jak księży, lekarzy i t. d. Przypuszczamy, że nie byłoby niemożliwem uzyskać pozwolenie wykładania po polsku w istniejących organizacyach amerykańskich, jeżeli publiczność składać się będzie z robotników polskich a prelegent będzie polakiem. Zresztą istnieje projekt ułożenia czegoś podobnego jak polska Uniwersity Extension. Propozycya ta znajduje się w „Dzienniku Chicagowskim"; wypowiedzianą jest tam myśl utworzenia Towarzystwa oświaty imienia T. Kościuszki.

Świetnem byłoby uczczenie setnej rocznicy ruchu Kościuszkowskiego przez utworzenie wielkiej takiej instytucyi, mającej rozgałęzienia we wszystkich miejscach z ludności polską. Żywy ruch pomiędzy Polonią amerykańską w duchu zjednoczenia się i zorganizowania, jaki się teraz objawia, daje nam wszelką otuchę, że też i tak pierwszorzędne polskie sprawy, jak oświata polska, doznają tam niezadługo należytego załatwienia.

Korespondencye.

Genewa, w styczniu.

VII. Zjazd Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży polskiej za granicą.

„Zjednoczenie" jest najliczniejszą organizacyą młodzieży polskiej, studyującej po za granicami kraju. Odbywa ono doroczne Zjazdy w czasie świąt Bożego Narodzenia; wdrożyło się to w zwyczaj od czasu pierwszego Zjazdu, na którym założone zostało „Zjednoczenie" w r. 1887. Obejmowało ono wtedy dwa towarzystwa młodzieży w Genewie i Zurychu; obecnie za liczy ich w swem łonie 12, rozrzuconych we Francyi, Szwajcaryi i Niemczech.

Ostatni Zjazd, o którem mówić zamierzam, rozpoczął się 24. grudnia r. z. i trwał do 26. grudnia włącznie. Zjazd poprzedziła jak zwykle skromna koleżeńska uczta wigilijna d. 24. grudnia.

Sprawozdanie zarządu Zjednoczenia za rok ubiegły pomijam milczeniem. Na VI. Zjeździe zapadł cały szereg uchwał, które okazały się niewykonalne w praktyce. Znaczna część więc sprawozdania Zarządu, mięszczącego się w Zurychu, poświęcona była tłomaczeniu przyczyn, które nie pozwoliły mu wprowadzić tych uchwał w czyn.

W obec zbliżającej się stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego pierwszą sprawą, która zajęła Zjazd, było zaznaczenie stanowiska, jakie Zjednoczenie ma zająć w sprawie obchodu tej rocznicy. Uchwalono wydać broszurę o upadku Polski i powstaniu Kościuszkowskiem ze specyalnem uwzględnieniem położenia ludu pracującego w tej epoce, przyjąć udział prze delegata w centralnym obchodzie i polecić Zjednoczonym Towarzystwom urządzania odczytów w językach polskim i miejscowym obcym w celu zaznajomienia cudzoziemców z tą ważną chwilą w historyi Polski.

W dalszym ciągu Zjazd postanowił, aby Zjednoczenie, jako jedyna organizacya młodzieży, przyjmująca do swego łona kobiety-studentki, wysłało petycyę do Ministeryum Oświaty w Austryi i do Koła polskiego w Wiedniu z prośbą o dopuszczenie kobiet do uniwersytetów w Galicyi.

Następnie zajęła Zjazd kwestya zawiązania ściśliejszych stosunków z młodzieżą w kraju. Pojęcia i przekonania młodzieży, kształcącej się za granicą i młodzieży z kraju są częstokroć różne tylko w szczegółach; brak wzajemnego poznania się i ufności nadaje częstokroć tak wielkie rozmiary, że powstają stąd przykre nieraz konflikty, w rodzaju np. protestów. Młodzież zagraniczna często lekceważy dążenia młodzieży krajowej dla tego, że w postępowaniu jej rażą ją rozmaite drobnostki; z drugiej strony młodzież krajowa uważa nas za doktrynerów, zdolnych tylko do kłótni pomiędzy sobą, nie zaś do czynu. Wina takiego położenia raczej leży po obydwóch stronach, tak jedna bowiem, jak i druga mają po części słuszność. Wzajemne poznanie i płynące zatem porozumienie się będzie najlepszem lekarstwem na złe istniejące. Prób usunięcia tegoż nie brakowało, sprawa ta na każdym prawie Zjeździe podnoszoną była. Brak

czasu i miejsca nie pozwala mi na wyjaśnienie przyczyn dotychczasowego niepowodzenia, mam jednak niepłonną nadzieję, że sprawa ta postawiona teraz na właściwym gruncie, przy odpowiednio rozszerzonych kompetencyach Zarządu Zjednoczenia, pomyślnie załatwioną zostanie.

Nader ciekawemi były dyskusye nad dwoma kwestyami ściśle ze sobą związanemi, mianowicie nad organem Zjednoczenia, oraz celem i programem tegoż.

Od czasu upadku „Ogniska“ daje się silnie odczuwać brak organu młodzieży Jedyne dziś pismo w tym rodzaju „Życie“ zajmuje się zanadto lokalnemi sprawami Galicyi, aby uważanem być mogło za wyraz opinii i przekonań młodzieży polskiej w ogóle. „Zjednoczenie“ zdaniem mojem mogłoby z powodzeniem podjąć się wydawania takiego organu ze względu na miejsce pobytu Zarządu i na swoją liczebną i moralną powagę. Rzecz prosta, że zasadniczym warunkiem powodzenie takiego pisma musiałoby być prowadzenie go w duchu możliwej bezstronności i strzeżenia się wszelkiego rodzaju partyjności. Tylko w takim razie — na gruncie poważnej nie osobistej dyskusyi pismo mogłoby stać się wyrazem wszystkich prądów, nurtujących młodzież polską. Tak też mniej więcej rozumowali wnioskodawcy.

Opozycyę przeciwko organowi można podzielić na dwie kategorye. Przeciwnicy z zasady motywowali swoje stanowisko tem, że pismo nie partyjne w ogóle nie ma racyi bytu, gdyby zaś istnieć mogło i istniało, tworzyłoby konkurencyę innym lwowskim organom. Już przeciwnicy uważali sprawę tę jeszcze za przedwczesną, z powodu braku funduszów i braku odpowiednich ludzi, którzy zgodziliby się objąć redakcyę.

W ostatecznem głosowaniu wniosek założenia organu Zjednoczenia upadł 5 głosami przeciw 4. Sprawa tym sposobem jednak nie upadła, polecono bowiem zwolennikom organu aby na przyszły Zjazd przygotowali projekt opracowany już w najdrobniejszych szczegółach.

W ustawie Zjednoczenia cel jego określony jest w sposób następujący: „Zjednoczenie ma na celu wzmocnienie jedności w życiu młodzieży i ułatwienie poszczególnym Towarzystwom ich bytu i zadań“. Jeden z delegatów podniósł niejasność tego paragrafu, nie żądał jednak zmiany jego, ale wyjaśnienia zapomocą dyskusyi, jak słowa powyższe interpretować należy.

Pierwszem pytaniem, które się nasunęło było następujące: czy Zjednoczenie jest partyą polityczną? Odpowiedź naturalnie wypadła przecząco.

Pod partyą polityczną należy rozumieć organizacyę ludzi, złączonych w imię określonych ideałów lub wspólnych potrzeb i dążących do urzeczywistnienia pewnych konkretnych celów. Zjednoczenie taką organizacyą nie jest i być nie może; jako organizacya młodzieży jest ono rokrocznie narażone na zmiany, nie może więc jego działalność mieć cechy konsekwentnej ciągłości, będącej koniecznym warunkiem działalności partyi politycznej.

Nie będąc jednak partyą polityczną, Zjednoczenie ma, musi i powinno mieć polityczne sympatye i tem należy motywować wystąpienie jego w rozmaitych palącycb kwestyach politycznych. Jako organizacya młodzieży ma ono sympatye postępowe i wszelkie objawy wstecznictwa są dla niego wstrętne. Jeżeli jakikolwiek z tych objawów dotknie je do głębi to zabiera głos i zaznacza swoje stanowisko.

Jeżeli Zjednoczenie nie jest organizacyą polityczną, czemże jest? Jest Towarzystwem Towarzystw. Znaczy to, że wypełnia ono te zadania i obowiązki względem Tewarzystw, jakie z kolei Towarzystwa wypełniają względem swych członków. Przez wzajemne wypożyczanie książek i pism z bibliotek odpowiednich towarzystw, przez utworzenie „stypendyum Zjednoczenia“, Zjednoczenie wypełnia w jaknajszerszem tego słowa znaczeniu zadania pomocy wzajemnej. Przez Zjazdy wypełnia ono swój cel samokształcenia polityczno-społecznego i organizacyjnego.

Wniosek do wyprowadzenia z przytoczonego powyżej przebiegu dyskusyi był jasny: odnośny paragraf omawiany wszechstronnie mówi aż nadto wiele, należy tylko w całej rozciągłości go wykonywać.

Ostatnim punktem porządku dziennego było wyznaczenie miejsc pobytu władz Zjednoczenia i przyszłego Zjazdu. Zarząd Zjednoczenia pozostawiono nadal w Zurychu, Komisyę wydawniczą w Paryżu, zaś przyszły Zjazd odbędzie się w Genewie.

Zjazd ostatni można uważać za pomyślny zwrot w życiu Zjednoczenia. W porównaniu z poprzednimi widzimy przedewszystkiem zupełny brak uchwał górnolotnych, bardzo ładnie wyglądających na papierze, mniej ładnie zaś — w praktyce. Dalej zaznaczyć należy z uznaniem dojrzałe traktowanie kwestyi poruszanych, wyczerpujące dyskusye, brak kompletny przeforsowywania uchwał taką lub inną większością głosów, natomiast dążenie do przekonania i porozumienia się wzajemnego To też jeżeli Zjazdy poprzednie były wyrazem przekonań i poglądów samych tylko delegatów — Zjazd ostatni można nazwać wyrazem przekonań całego Zjeduoczenia Należy go uważać za znaczny krok naprzód na drodze, na której jeżeli Zjednoczenie wytrwa — z pożytkiem wypełniać będzie swoje skromne zadania.

Na zakończenie chciałbym kilka słów powiedzieć o odczytach. Wygłoszono ich trzy: ob. M. mówił o „kwestyi polskiej przed i po 63 roku“; ob. P. „z powodu setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego“ i ob. Ł. „o emigracyi polskiej do Ameryki“.

Odczyt ostatni zapewne najwięcej interesować będzie czytelników „Przeglądu Emigracyjnego“, to też wspomnę o nim dłużej. Prelegent, przedstawiwszy statystyczne dane, dotyczące emigracyi naszej do Ameryki za kilka lat ostatnich, wyraził przekonanie, że jest ona objawem koniecznym w życiu naszego narodu, że więc przeciwdziałanie temu zjawisku jest niemożliwe i trzeba tylko zorganizować tę emigracyę tak, aby wychodźcy nie byli straceni dla kraju, aby nie wynarodowiali się — słowem, aby wychodzcy się nie marnowali moralnie i ekonomicznie, ale przeciwnie przysparzali siły metropolii, jeżeli tak się wyrazić można. Odczyt był nader sumiennie i poważnie opracowany, szkoda tylko, że określenie przyczyn emigracyi za mało zostało uwzględnione. *L. W.*

Nowy-Jork.

Sprawozdanie z ruchu wydawniczego. Najnowsze przekłady naszych pisarzy.

...Od czego by tu począć, kiedy wybór tak obfity! Wspomniawszy o nowelce p. t. „The Coast of Bohemia", świeżo wydanej, pióra W. D. Howells'a (amerykanina), wybornego znawcy życia i stosunków pobratymców naszych czechów (licznemi ozdobionej illustracyami) — dalej o opowiadaniu W. Heimburga „Mamsell Unnütz" przełożonem z oryginału niemieckiego p. t. „Miss Mischief" przez Mary Stuart Smith (Boston), polkę, (illustracye Warren'a B. Davis), również o pracy Colonela (generała wojsk amerykańskich) Thomasa W. Knokx, „The Siberian Exiles", ilustrowanej przez Viktora Perard, francuza a wielkiego miłośnika naszych dziejów literatury), które to prace dla wielu bardzo względów do szczegółowego kwalifikują się rozpatrzenia, ogromną albowiem znajdujemy tam obfitość interesującego nas Polaków materyału — przejdźmy wprost do przeniesienia na papier tyle miłego a sympatycznego nam nazwiska, jakiem jest autora „Potopu" i Pana Wołodyjowskiego". Nakładem firmy Little, Brown & Co wydaną została powieść „Without Dogma". A. Novel of Modern Poland By Henryk Sienkiewicz (w ozdobnej oprawie. Cena 1 dol. 50 centów) w tłómaczeniu Izy Youg.

Zapewne wam już wiadomo, że nazwisko to zdobiło szlachetną, pełną naturalnego wdzięku i słodyczy charakteru a niezmiernie zdolną polkę, która mimo młodocianego wieku, nie zdążyła wszakże ujrzeć już pracy swej w druku, zmarła bowiem niestety, na krótki czas przed wyjściem takowej z tłoczni. Serdeczne a wdzięczne należy się przedwcześnie zgasłej sympatycznej owej pracowniczce tedy wspomnienie, zarówno za sumienny trud jej, jako też i za to również, że jej tu zapoczątkowaniu głównie winni jesteśmy inicyatywę wydawnictwa i innych również prac Sienkiewicza, podjętych przez ruchliwą ową firmę. Mamy tedy oprócz „Without Dogma", również już i „Pan Michael. An Historical, Novel of Poland the Ukraine, and Turkey". By Henryk Sienkiewicz, completing „With Fire and Sword", and The Deluge" (Potop). Translaed from the Polish by Jeremiah Curtin. (8o w oprawie cena 2 dol.), jak również przed kilku dopiero wydane dniami: „Yanko the Musician and Olter Stories". Translated from the Polish of Henryk Sienkiewicz by Jer. Curtin. Illustrated by Edmund H. Garrett. (16o opr. w półsk. ze złoconemi brzegami cena 1 dol. 25 ct.) Prześliczne illustracye prawdziwą są ozdobą całego dzieła. Co do przykładu — jest on, że się tak wyrażę „klasyczny" — zarzucić mu można tylko brak wdzięku, odrobiny nieco uczucia. Piękne niemal rzeźbione okresy całe Sienkiewicza wychodzą w tłómaczeniu Curtina — sucho bezdźwięcznie jakby niemal matowo. Bardziej wyrobiony, jako literat z zawodu, o akademickiem wykształceniu i niezmiernej sumienności w oddawaniu nieporównanych niemal zwrotów i wyrażeń autora, nie posiada wszakże tłómacz ten ani owego wdzięku wysłowienia, ani też głębi uczucia, jakie cechują zmarłą Izę, poprzednią tłómaczkę utworów Sienkiewicza.

Również tylko co na widok publiczny wyszło dzieło Kazimierza Waliszewskiego z Paryża, pod tytułem: „The Romance of Empress. Catherine II of Russia. By K. Waliszewski. With portrait. 12o.

Dr. J. Goldschmid.

ODEZWA
w sprawie polskich książek dla wychodzców.

„Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego — wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu" — mówi znakomity nasz Libelt.

Tysiące ludzi opuściło swój kraj rodzinny rozprószywszy się po świecie, jak owce z rozbitego stada; wśród odwiecznych puszcz Brazylii, Argentyny i w dalszych zakątkach świata obrali sobie siedlisko.

Stykając się z innemi szczepami i narodowościami łatwo utracić mogą swój język rodzinny, ten skarb największy, jaki z sobą zabrali, ten najważniejszy pomost duchowy łączący ich z Ojczyzną.

Jakie stąd nam grozi niebezpieczeństwo, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Wychodźcy ci są to przeważnie wieśniacy, robobotnicy, ludzie pracy w ogóle biedacy, których nie rozkosz wygnała z kraju ojczystego, a więc tembardziej zasługują na pewną ofiarę z naszej strony. Ofiara to nie wielka dla nas, zwłaszcza którzyśmy większych ofiar dali niejednokrotnie dowody!

Chodzi mianowicie o dostarczenie braciom naszym za Oceanem książek polskich, — owego pokarmu duchowego, w którego skład wchodzą zdobycze naszego ducha, nasze łzy i nadzieje, legendy, po dania, walki, upadki i zwycięztwa — jednem słowem — które są najwierniejszym obozem naszego życia i historyi.

A więc spieszmy z pomocą braciom naszym tem chętniej, że ci łakną pokarmu tego, o czem świadczą licznie nadsyłane z różnych stron listy do Redakcyi.

Zwracamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o nadsyłanie pod adresem Redakcyi książek polskich rozmaitej treści.

Odbiór książek potwierdzi Redakcya, podając zarazem imiona ofiarodawców do publicznej wiadomości.

Rozmaitości.

— **Liga polska w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.** W dzisiejszym numerze w artykule „Rok Kościuszkowski w Ameryce“ podaliśmy między innemi, iż Polacy w Ameryce zamierzają zawiązać wielką organizacyę obejmująca całą Polskę w Stanach Zjednoczonych. Obecnie po otrzymaniu najnowszych gazet polsko-amerykańskich, możemy podzielić się z czytelnikami bardzo pocieszającą nowiną. Otóż projekt Ligi polskiej wchodzi w dziedzinę czynów. Dnia 9. stycznia b. r. zredagowaną została i podpisaną odezwa, wzywająca wszystkich Polaków w Ameryce na Wiec polski do Chicago na dzień 3 maja 1894 celem uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej. Na wiecu tym ma być utworzoną Liga polska na wzór ligi, której w r. 1848 w Poznańskiem dali początek najwybitniejsi mężowie polscy. Liga polska ma być organizacyą najszerszą, ma objąć wszystkie dotychczasowe organizacye i wytworzyć reprezentacyę powszechną ludności polskiej w Ameryce.

Grono osób, które wypracowało projekt Ligi, należy do różnych obozów polskich i reprezentuje różne sfery. Na czele tego grona, stoi jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Polonii w Ameryce mąż wielkiej ofiarności i gorącego patryotyzmu p. Erazm Jerzmanowski.

W krótce ma wyjść odezwa i broszura objaśniająca cel i znaczenie Ligi polskiej. Zawiązanie Ligi polskiej w Ameryce będzie epokowem zdarzeniem w dziejach Polski porozbiorowej. Stąd też z radością witamy tę wzniosłą myśl i życzymy rodakom naszym by w jak najkrótszym czasie ideę w ciało zamienili.

— **Noworoczny numer** Dziennika Chicagowskiego przedstawia się wspaniale. Numer ten przedstawia rodzaj Jednodniówki i zawiera obok artykułów dziennikarskich około 40 artykułów, aforyzmów, wierszyków, rozmaitych wybitnych osobistości. Spotykamy prace Dr. K. Midowicza, Szczęsnego Zahajkiewicza, Zychlińskiego, redaktorów Dziennika Chicagoskiego, Zgody, Gazety katolickiej etc. Szczególnie odznacza się artykuł ks. Siedlaczka pod tytułem: Polska zmartwychwstanie.

— **Demonstracye polskie z powodu rzeźi w Krożach.** W Chicago w parafiach polskich odbywają się nabożeństwa za dusze poległych w Krożach męczenników. Również przygotowuje się w Chicago wielki mass-meeting celem zaprotestowania przed światem przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu.

— **W Buffallo** do szkoły dopiero co założonej przy polskiej parafii Przemienienia Pańskiego uczęszcza już 100 dzieci. Nauczycielem jest p S. Klawiter. Budynek szkolny ufundowało własnym kosztem Tow. św. Józefa.

— **Immigrantów** przybyło do Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku fiskalnym (od 1. Lipca 1892 do 30. Czerwca 1893) 440.793, to jest 141.034 mniej, niż w roku poprzednim. — W każdym razie jestto olbrzymia liczba. Widocznie pisze milwaucki „Kuryer polski“, że ludzie w Europie nie wierzą, iż tutaj są obecnie gorsze czasy niż u nich, przekonają się o tem, gdy tu przyjadą.

— **Ze wszystkich miast** w Stanach Zjednoczonych z polską ludnością dochodzą wiadomości o odbytych uroczyście obchodach listopadowych. Trudno nam wdawać się w opisywanie szczegółów. Obchody te dowodzą, że Polonia w Ameryce jest świadoma swych obowiązków.

— **Przemysł polski w Stanach Zjednoczonych.** Dr. Julian Czupka i A. Lisiecki zawiązali spółkę celem wyrabiania mebli z bambusowej trzciny. Architekta budowniczy pan Leon Kopczyński rysuje już plany budynku fabrycznego dla tej spółki, którego budowa w Nowej Warszawie rozpocznie się na przyszły poniedziałek. Fabryka zatrudniać będzie na początek 25 ludzi. Skład główny wyrobów tej spółki znajduje się pod Nr. 716 S. Broadway, gdzie można także nabyć loty na Nowej Warszawie po nizkich cenach na drobne wypłaty.

Ob. Władysław Welzant rozpoczyna budowę fabryki konserw z ostryg, ryb i jarzyn na Nowej Warszawie. Fabryka ta zatrudniać będzie z początku 50 ludzi.

Z Omaha Nebr,, dowiaduje się chicagowski „Record“ co następuje:

„Po dwutygodniowych układach Izba handlowa tutejsza zawarła po południu dnia 26 bm. kontrakt z hr. Łubieńskim, reprezentującym polski syndykat. Na mocy tego układu hr. Łubieński zobowiązuje się w przyszłym roku wybudować tu cukrownię, sprowadzić 200 familij polskich emigrantów i założyć wzorową farmę o 300 akrach obszaru, celem nauki uprawy buraków cukrowych. Izba handlowa natomiast godzi się w części akcyi w sumie 100.000 dolarow, na budowę rzeczonej fabryki, która ma kosztować około półtora miliona dolarów; nadto obowiązuje się plantować buraki na przestrzeni 4000 akrów w dwudziestomilowym obrębie miasta Omaha. — Cukrownie w Grand Island i Norfolk, Neb., przedstawiły wielkie zyski po trzechletniem doświadczeniu; bieżącego roku wyprodukowały 6 milionów funtów cukru; hr. Łubieński zbuduje również fabrykę cukru mniejszych rozmiarów w dolinie El'khorn, a reprezentując polskie towarzystwo emigracyjne z wielkim kapitałem, obiecuje dać farmy i pracę polskim robotnikom“.

Katolik.

— **Z polskiej kopalni złota w Kaliforni.** Dyrekcya kopalni złota Quartz Hill Gold Mine w Kalifornii otrzymała dnia wczorajszego w Chicago pomyślną wiadomość od inżyniera Maryańskiego.

Donosi bowiem pan M. w raporcie swym, co następuje:

„W głębokości 112 stóp, dokąd schodziliśmy po ścianie skały, przecinam takową robotą strzelaną. Obrachunek ówczesny, oparty na nauce, że żyła z tą samą siłą dąży w głąb, w każdym razie jeszcze do pewnego stopnia problematyczny, stał się już obecnie faktem dokonanym. Stwierdziłem tam bowiem znachodzenie się żyły złotodajnej w tej samej sile co do objętości, z lepszą jednak jakością kwarcu. W kilku nowych miejscach i to na lewo od sztolni napotkałem kwarc, bogaty w złoto, które gołem okiem nawet widzieć można. Stan ten napełnia mię radością i sądzę, że i wam, wspólnikom przedsięwzięcia, doda niezłomnej otuchy i sił do przeprowadzenia rozpoczętego dzieła.

M. Maryański.“

Trzeba dodać, pisze „Dziennik chicagoski“, że istotnie wiadomość to pocieszająca.

— **Meeting polski w Buffalo.** W zeszłym miesiącu odbył się w nowej hali szkolnej przy narożniku Filmore ave. i Peckham ul. w Buffalo mass meeting, celem zaprotestowania przeciw oszczerstwom, jakie rzucił na Polaków episkopalny biskup Coxe w otwartym liście, wystosowanym do Mgra Satolliego, który to list ogłosił w tutejszych angielskich gazetach. Na zebraniu tam przema-

wiali: Jakób Różan. ks. Jan Pitass i ks. J. Wójcik. Przyjęto rezolucye, w których zebrani w imieniu 60.000 Polaków zamieszkałych w mieście Buffalo, energicznie protestują przeciw paszkwilom A. C Coxe'a.

— **W Krakowie,** w Naoce Co. w Nebrasce, poświęcony został nowy kościół polski pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła. Z upoważnienia biskupa aktu poświęcenia dopełnił Wiel. ks. W. Sebastyański, S. J. Proboszczem jest tam Wiel. ks. A. Czech, O. S.

— **W Chicago** uformował się „Komitet Dobroczynności" w celu niesienia pomocy pozbawionym pracy. Prezesem został obrany redaktor „Zgody" p. Fr. Jabłoński,

— **Chicagowska Staats Zeitung** zamieszcza w pewnym numerze historyę działalności Tow. budowy pomnika Kościuszki; pochlebną wzmiankę o modelu tegoż pomnika, wystawionym na hali św. Stanisława Kostki i krótki życiorys p. Tad. Barącza, artysty rzeźbiarza; dalej konstatuje, że pomnik ma kosztować dol. 40.000, z czego dol 10.000 już zebrano, i kończy słowami „zebranie zaś reszty tj. dol. 30.000 nie przedstawi wielkich trudności patryotycznym Polakom".

— **W Milwaukee** do bezpłatnej kuchni urządzonej przez „Niewiasty polskie" — zgłasza się co dzień przeszło 500 osób.

— **W New Yorku** zmarł Maryan Mączyński, powstaniec z r. 1863. Cieszył się on powszechnym szacunkiem, jako człowiek prawy i gorliwy patryota.

— **Zjazd księży polskich.** W Buffalo odbył się zjązd księży polskich.

17tu kapłanów złożyło 1000 dol. na rzecz seminaryum polskiego w Detroit, które ma być oddane pod protektorat delegata apostolskiego w Stan. Zjed.

Następnie przystąpiono do sprawy Domu emigracyjnego — i uchwalono aby takowy przeszedł z New Yorku do Jersey City i aby założyć Tow. św. Józefa dla opieki nad emigrantami

Prezesem zarządu wybrano ks. Wł. Kukowskiego.

W sprawie łączności polaków, rusinów, litwinów i słowaków nic nie zrobiono — bo księża tych narodowości nie przybyli.

Dom Emigrantów ma być przeniesiony z New Yorku do Jersey City, gdzie mieszka znany z gorliwości Wiel. ks. Kukowski, który przyjął na siebie obowiązki opiekuna i kontrolora Domu Emigrantów, nie potrzebujemy dodawać że bezinteresownie — i gdzie lokale o wiele tańsze i wygodniejsze.

Komitet Domu Emigrantów składają Wiel. księża: Gramlewicz, W. Barzyński i J Wójcik. Kasyerem obrano Wiel. ks. T. Klonowskiego. Z powodu, że tylko 14 księży przybyło na obrady — inne, a bardzo ważne sprawy mają być załatwione na przyszłem zebraniu, które naznaczono na dzień 12. Grudnia b. r. Mamy nadzieję, że tą razą nie 14, a co najmniej 140 kapłanów naszych weźmie udział w konferencyi, z której bezwątpienia wiele dobrego, pożytecznego, tak dla naszej Polonii, jak i dla kraju wyczekujemy. Połączone siły i środki stu kapłanów naszych — to potęga!..,

— **W Newarku** założonem zostało jak donosi „Zgoda" dnia 16. stycznia 1892 zostało pod Nr. 28 South Orange Ave. Towarzystwo Ko-operatywne Polsko Słowiańskich Garbarzy w Newark, N. J. Celem tego towarzystwa jest: przez regularne tygodniowe wkładki złożyć kapitał, który członkowie będą wstanie własną garbarnię założyć.

Fundusze zbierają się w ten sposób: członkowie zapisujący się biorą akcye wynoszące 100·00 dol. wpłacają na to po 1·00 dol. tygodniowo. Każdy zaniedbany tydzień opłaty podlega karze 5 c. od każdego zaległego dolara. Akcye wydawane rocznie; w tym roku Isza serya kończy się i członkowie posiadający te akcye mogą spodziewać się procentu od złożonych pieniędzy.

Towarzystwo nasze wypłaciło w bieżącym roku członkom potrzebującym pieniądzy w akcyach 865.30 dol. w pożyczkach 258.00 dol.

— **Ze Stevens Point Wis.** „Kuryer polski" pisze: Na pochwałę zasługują polscy superwizorzy ze Stevens Point (powiatu Portage). Na ostatniem posiedzeniu tamtejszej rady powiatowej wnieśli rezolucyę, aby protokół i uchwały rady powiatowej były także w polskim języku i w polskiej gazecie (Rolniku) ogłaszane. Rezolucya ta została tylko jednym głosem większości ubita — 11 superwizorów głosowało za a 12 przeciw, Polscy superwizorzy nie dają jednak za wygranę; będą jeszcze raz przeprowadzenia takiej rezolucyi próbować, gdyż słusznie twierdzą, że Polacy, płacący równe podatki, mają też i równe prawa z Niemcami i Irlandczykami. — Polscy superwizorzy powiatu Portage, jakkolwiek prości tylko ludzie, są widocznie o wiele więcej patryotyczni, niż „polski" redaktor tutejszej gazetki, który z „patryotyzmu" żąda, aby język polski z urzędu usunięto. — Jeżeli gdzie, to w uczciwym ludzie naszym jest uczucie prawdziwego patryotyzmu, przewyższające i różniące się o całe niebo, od „patryotyzmu" fałszywych Polaków i fałszywej inteligencyi.

— **Nowe stowarzyszenie polskie.** W niedzielę dnia 10. Grudnia utworzyło się w South Brooklynie nowe towarzystwo robotników polskich. Celem jego ma być bratnia pomoc i kształcenie się, oraz branie udziału w polityce amerykańskiej. Założyciele wybrali następujących urzędników: Organizator i sekretarz finans. p. K. Kittel, sekr. prot. i kor. p. Szczerbowski, kasyer p. Keinhold, agent broszur p. Buczkowski. Towarzystwo zbiera się dwa razy na miesiąc w niedzielę. Kwatera 427; 12 ul.

— **Na wystawę lwowską.** Polscy rzemieślnicy w New Yorku przygotowują wiele wyrobów na wystawę lwowską. P. Andryson wykończa zegar misternie rzeźbiony, a p. Włudyka piękną kobiecą robótkę. Kanonierzy Polscy w Newarku wyślą wielką fotografię, wykonaną kolorowo.

P. Eugieniusz Kuliński z New Yorku, właściciel fabryki przedmiotów z bronzu, mosiądzu i t. d., wyseła na wystawę lwowską swe wyroby.

— **P. Zbigniew Brodowski** odebrał tymi dniami od p. Tadeusza Dean prezesa „Central Lumber Co." 100 dol. na pomnik dla Kościuszki. W liście, do którego czek był dołączony — p. D. pisze, że jeden z jego przodków obcował dłuższy czas z Kościuszką — i dla tego składa ofiarę na pomnik dla naszego bohatera.

— **Ofiara rewolucyi brazylijskiej.** „Gazeta polska w Brazylii" donosi: W miejscowości Campo Largo na południe od S. José dos Pinhaes biedny żołnierz gwardyi narodowej, Polak Wincenty Lachanicki, został przez kaprala kawaleryi Jana Nunes da Silva zastrzelony. Zabójcę uwięziono i wytoczono mu proces.

— **Polska w Brazylii.** W. S. Metheus Parana założonem zostało za pośrednictwem kupca p. Pawła Marcondes, towarzystwo literackie i zabawowe.

Prócz tego towarzystwa istnieje w S. Matheus towarzystwo strzeleckie imienia Puławskiego, złożone przez naszych rodaków: pp. Bodziaka, Stencla i Flizikowskiego. Wielu walecznych wiarusów należy do tego towarzystwa, do którego wprowadzono wzorową karność i porządek.

— **Polska organizacya robotnicza w Stanach Zjednoczonych.** Wychodzące w Chicago „Nowe życie“ ogłasza odezwę do robotników polskich, wzywającą do utworzenia ogólnego związku robotników polskich. Celem związku ma być oświata postępowa i wzajemna pomoc we wszystkich wypadkach. Przy grupie Nr. 1. którą została na dniu 23. grudnia 1893 r. zorganizowaną założono dwa biura informacyjne dla nowo zakładających się grup. Wszelkie odezwy związku robotników polskich ogłaszane będą w „Nowem Życiu“.

— **Emigracya z Polski** nie ustaje, owszem przybywają nawet teraz częściej, niż dawniej ludzie inteligentni i zamożni, którzy jednak nie łączą się z kolonią polską niestety, jak twierdzi „Polonia“. Smutny to objaw, oby tylko wyjątkowy.

— **W Pittsburgu** będą Kroaci mieli własny organ; zaczęła tam bowiem od 4 stycznia wychodzić gazeta kroacka pod tytułem „Danica“. Redaktorem jej jest Zdravko V. Mużina, 604 Grant ulica, Pittsburg, Pa.

— **Dom Emigracyjny Polski** został przeniesiony z New Yorku do Jersey City, N. J. pod num. 80 na Sussex ul. Dom znajduje się w pobliżu dworców kolejowych. Agentem został p. Zakrzewski, kontrolę nad Domem rozciąga wielebny ks. Kukowski,

— **Bracia Banaszyńscy,** właściciele apteki polskiej w Milwaukee, Wis., sprowadzili z Europy przeszło 500 polskich książek — i założyli czytelnię, z której każdy Polak może pożyczać książki bezpłatnie. Jestto czyn obywatelski, zasługujący na gorącą pochwałę.

— **W New Yorku** zmarł ob. Mączyński, jeden ze starszych osadników polskich, człowiek dość zamożny, właściciel składu cygar. W r. 1861 odgrywał jedną z wybitnych ról. W testamencie zapisał podobno cały majątek wynoszący około 15.000 dolarów na Skarb Narodowy Polski.

— **Dzień Polski w Nowym Yorku.** Bezprzecznie jednym z najwspanialszych i najwymowniejszych objawów życia narodowego, po dniu polskim w Chicago był takiż dzień w Nowym Yorku, rozpoczynający wspaniale i imponująco rok 1894. rok bohatera Polsko-Amerykańskiego rok naszego Kościuszki. — Już przed południem dały się zewsząd słyszeć odgłosy bębnów, trąb i muzyk a za niemi miarowe i marsowe kroki naszych wiarusów. — Powodź błyszczących uniformów narodowych nie miała końca i strzelcy, krakusi, ułani i rycerze wszędzie współzawodniczyli ze sobą dziarskością i rygorem prawdziwie wojskowym — by Amerykanom raz jeszcze pokazać iż krew rycerska w ich żyłach wre i że są nieodrodnymi potomkami Kościuszków i Pułaskich. — Prócz towarzystw wojskowych i cywilnych Nowojorskich, stawił się też liczny i wspaniały kontyngens z Brooklyna, Jersey City i Newarku. — Punktem zbornym była polska gospoda Ob. Krygera 16 Rivington St. zkąd o godzinie 3 wspaniały pochód ruszył. Wielebny ks. Strzelecki przemówił do zgromadzonych w ojczystym języku, a Jenerał W. Dowell po angielsku. Mowy ich gorące i patryotyczne zostały przyjęte z niesłychanym entuzjazmem, a każdemu z słuchaczy wiecznie zostaną w pamięci i sercu gorące słowa kapłana patryoty i przyjaciela Polaków Jenerała W. Dovell. Jenerał pierwszego korpusu wojzk polskich w Ameryce pan Kornobis, wsparty dzielną pomocą takich adjutantów i podkomendnych jak pan Domalewski i inni towarzysze broni dokazali cudów, utrzymując i szykując wszystko i wszystkich w wzorowym prawdziwie wojskowym porządku. — Także i cywilne towarzystwa pod przewodnictwem marszałka p. Polskiego, swoim umiarkowaniem i inteligentnym wyglądem tak zaimponowały Nowojorczanom, że nawet organ bismarkowski N. Y. Staatszeitung napisała wzmiankę o Polakach i ich wspaniałym obchodzie, pod napisem oryginalnie polskim „Jeszcze Polska nie zginęła“!

Po przyjęciu rewii przez majora miasta i dygnitarzy prawie wszyscy udali się na plac wystawy dzwonu wolności, aby choć przy jego dźwięku zamarzyć o naszej wielkiej przeszłości — o straconej wolności... ale dzień niedaleki, a ten dzwon obwieści światu nowinę — nowinę wolności naszej Matki. *Polonia.*

— **Związek Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych.** Związek Sokołów Polskich w Ztanach Zjednoczonych jest już faktem dokonanym.

Onegdaj w Chicago odbyło się w tym celu wspólne posiedzenie komitetów kilku oddziałów Sokolskich. Prezydował p. S. Zahajkiewicz, sekretarzem był p. K. Żychliński.

Uchwalono zawiązać urzędownie Związek Sokołów Polskich — i przyjęto dlań właściwą konstytucyę. Do Związku zgłosiło się odrazu 6 gniazd sokolskich.

Następnie obrano tymczasowy zarząd aż do zjazdu delegatów. Prezydentem Związku obrany został p. K. Żychliński, wiceprezydentem p. S. Zahajkiewicz, sekretarzem p. L. Nowak.

— **Polacy w Nowej Zelandyi.** Jak się dowiadujemy, przebywa w Nowej Zelandyi liczna drużyna Polaków — Szlązaków. Bliższych szczegółów na razie nie mamy, po zaciągnięciu jednak dokładnych informacyj, doniesiemy o polskich koloniach na tej wyspie.

W Taranaki osiadł od dłuższego czasu rodak nasz p. Andrzej Biernacki, emerytowany superintendent kolei państwowych angielskich w Indyach. Nabył on od rządu Nowej Zelandyi na wieczystą dzierżawę olbrzymie obszary lasów i obecnie zajmuje się rolnictwem i eksploatacyą tych lasów.

Zapiski literackie.

— **Dzieła Juliusza Słowackiego** wydał Dr. Henryk Biegeleisen. Z czterema portretami i czterema podobiznami autografów. 4 tomy. Lwów. Nakład księgarni polskiej.

Zasłużony literat Dr. Henryk Biegeleisen wzbogacił piśmiennictwo nasze znakomitem wydaniem pism nieśmiertelnego Juliusza. Jest to pierwsze krytyczne wydanie dzieł naszego wieszcza. Ne podstawie pierwszych edycyi, tudzież czasopism współczesnych, należących do bibliograficznych rzadkości, podaje nam Dr. H. Biegeleisen tekst krytycznie oczyszczony od wszelkich błędów i naleciałości. Pod względem układu podzielił wydawca utwory Słowackiego na trzy chronologiczne okresy, z których pierwszy obejmuje poezyę z lat młodzieńczych, drugi z okresu dojrzałości, trzeci zaś utwory z lat ostatnich.

Wydanie Dra Biegeleisena, obejmuje oprócz dzieł powszechnie znanych, także i utwory, które w żadnem wydaniu dotychczas się nie znachodzą.

Do wydawnictwa dodane są podobizny pism Słowackiego. Mamy tu kartkę z „Dumy ukraińskiej“ „Lilli Wenedy“ „Beatrix Cenci“, Hymnu „Smutno mi Boże“ i „Króla „Ducha“. Oprócz tego każdy z tomów zdobi jeden z portretów. Zresztą wydanie odznacza się poprawnością i elegancyą, a do tego stosunkowo bardzo przystępną ceną. Dzieła Słowackiego, największego naszego wieszcza po Mickiewiczu, odznaczające się świetnym językiem i mistrzowską formą i pełne wzniosłego patryotyzmu, winny szeroko rozpowszechnić się wśród braci naszych za Oceanem, szczególnie wśród młodzieży polskiej na wychodztwie, która potrzebuje wielkich wzorów do utrzymania czystości języka macierzystego. Wydanie Dra Biegeleisena zasługuje ze wszechmiar na rozpowszechnienie.

— **Nakładem i drukiem Wąsowicza** wyszedł w Filadelfii **kalendarz polski: „Patryoty“** na rok Kościuszkowski 1894. Kalendarz ten śmiało mógłby stanąć w rzędzie najlepszych kalendarzy polskich starego świata; dlatego nie będzie od rzeczy, jeśli poświęcimy mu szerszą wzmiankę. Kalendarz ten, ozdobiony pięknemi illustracyami, odnoszącemi się bądź to do naszej bohaterskiej przeszłości, bądź też uprzytomniającemi nam rozwój naszej emigracyi (kościoły polskie, umundurowania gwardyi, budynki rozmaite) — pod względem treści literackiej, zasługuje na uznanie. Z kilku ulotnych wierszów, na szczególną wzmiankę zasługują następujące: Wiersz wstępny, Nowy rok, Hymn polsko-amerykański, Na śmierć Tadeusza Kościuszki.

Z wierszy tych bije gorące tchnienie miłości Ojczyzny i ta rzewna tęsknota za krajem, jakiej liczne przykłady znajdujemy w literaturze porozbiorowej. Lecz nie koniec na tem; ufność we własne siły i świadomość tychże, pobudzona dumą narodową, pragnie życia, działania i, aby to osiągnąć, stawia sobie za cel zcentralizowanie sił. Jakże pięknie myśl ta jest wyrażona w Hymnie Polsko-Amerykańskim (śpiewany na nutę Jeszcze Polska nie zginęła). Przytaczamy dla braku miejsca jedną tylko zwrotkę:

„Z karków zwalim wrogów brzemię,
Gdy staniem do pracy
Związek, Unia, Zjednoczenie —
I w kraju rodacy!
Wraz, wraz, tylko wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim!“

Oprócz tych ulotnych wierszyków, tak sympatycznych dla każdego Polaka, znajdujemy dokładne opisy polskich kolonii, opis i widok Muzeum Narodowego w Szwajcaryi, w którym znajdują się drogie nam pamiątki historyczne. Następują życiorysy Lirnika mazowieckiego i Seweryny Duchińskiej tudzież jej znany wiersz p. t. „Będę psem“! (odpowiedź na komplement moskiewskiego literaty: „no pust' sobaka łajet“). Dalej zawiera kalendarz: słówko o naszych śpiewach i tańcach narodowych — kilka powiastek polskich, opisy Pensylwanii, Filadelfii, Shanondoach i opisy naszych kościołów w Ameryce. Znajdujemy także obszerną wzmianką o wystawie powszechnej we Lwowie. Całość przedstawia się nader ujmująco i godnie. Dlatego polecamy ten kalendarzyk gorąco wszystkim tym, którzy śledzą szybki rozwój Polonii w Ameryce. *A. B.*

— **Nowe polskie pismo w Chicago.** Otrzymaliśmy pierwszy numer nowego czasopisma p. t. „Sztandar“.

Wydawcą i redaktorem jest p. I. J. Migdalski. Adres: 775 S. Ashland Ave. — róg 17ej ulicy.

„Sztandar“ jest organem „Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. pod opieką Matki Boskiej Cz. Król. Kor. Pol.“

Pismo to będzie „szczególniej uwzględniać interesy polaków zamieszkałych na południowo-zachodniej stronie miasta Chicago“; będzie miało jednak na względzie interesy wszystkich polaków.

— **We Lwowie** od dnia 10. stycznia br. zaczął wychodzić dwutygodnik ***„Słowo Polskie“***, poświęcony sprawom ogólno polskim. Dwa pierwsze numery odznaczają się obfitością treści i poważnemi wiadomościami z różnych stron Polski. Adres Redakcyi: Lwów, ul. Kopernika l. 6. Prenumerata w Austryi wynosi rocznie 6 zł. 50 ct., w innych krajach 7 zł. 80 ct.; w ces. Niemieckiem 7 zł. 30 ct.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności.

Chcąc ułatwić rodakom w Bułgaryi zamieszkałym sprowadzenie i kupno książek, broszur, obrazów, jakoteż prenumeratę pism, dzienników i w ogóle wydawnictw polskich, otworzyłem od Nowego Roku 1894 w Sofii biuro komisowo-kolportacyjne pod firmą „Stanisław Lubicz“.

Zawiadamiając o tem Szanownych Panów Redaktorów i Wydawców, życzących sobie za pośrednictwnm mojem jaki taki zbyt drukom i w ogóle wydawnictwom polskim w Bułgaryi zapewnić, uprzejmie ich proszę o nadsyłanie mi katalogów i szczegółowych warunków kupna i sprzedaży.

Okazowe (próbne) egzemplarze wydawnictw wszelkich byłyby pożądane.

Sofia, w styczniu 1894 r.

Stanisław Lubicz.
Ulica Stefan Karadża Nr. 8.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Dr. Wiktor Ungar.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyj.

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5 prc. listy hipoteczne premiowane
5 prc. listy hipoteczne bez premii
4½ prc. listy Tow. kredytowego ziemskiego
4½ prc. listy Banku krajowego
4½ prc. pożyczkę krajową galicyjską.
4 prc. pożyczkę propinacyjną galicyjską
5 prc. pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państw.
4½ prc. pożyczkę propinacyjną węgierską
4 prc. węgierskie obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nowo założony dwutygodnik

poświęcony sprawom społecznym, polityce, literaturze i sztuce p. t.:

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi we Lwowie 10. i 25. każdego miesiąca w objętości 32 str. wielkiej 8-ki z dodatkiem powieściowym.

Grono stałych współpracowników „SŁOWA POLSKIEGO“ stanowią: PP. W. Dąbrowski, Dr. Br. Dulęba, T. Dwernicki, St. Komornicki, Dr. St. Kłobukowski, Z. Korosteński, Dr. A. Lisiewicz, Fr. Rawita, Br. Szwarce, Dr. W. Ungar, L. Wasilewski, Dr. R. Zuber i inni.

W 1-ym nr. „Słowo Polskie“ zaczęło drukować opowiadanie **T. T. Jeża**: „NIEOBECNI“.

Prenumerata wynosi:

	we Lwowie:	z przesyłką pocztową:
rocznie	6 zł.	6 zł. 50 ct.
półrocznie	3 „	3 „ 30 „
kwartalnie	1 „ 50 ct.	1 „ 65 „

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Kopernika l. 6.

Listy, przesyłki, tudzież pieniądze przesyłać należy:

Lwów. Dr. A. Lisiewicz, ul. Kopernika l. 6.

Z dniem 1. Listopada b. r. został otworzony

Pierwszy krajowy Zakład Białoskórniczy

Konstantego Lewandowskiego

przy ul. Na błoniach l. 28 *a.* we **LWOWIE.**

Przyjmuję do wyprawy wszystkie skóry krajowe jakoteż i zagraniczne, wyprawiam li tylko z włosem na sposób angielski, odświeżam wszystkie skóry z pod kołnierzy, mufek boa, zarękawki.

1.000 znakomitych nieklejonych

TUTEK

z najlepszej francuskiej bibułki

po 1 zł. a. w. i wyżej

poleca fabryka

F. NIŻAŁOWSKI, LWÓW

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

We wszystkich krajach poszukuje się zdolnych zastępców.

AJENCYA ANONSÓW

„IMPRESSA“

we Lwowie

dla ogłoszeń w sprawach handlowych i przemysłowych przyjmuje i ogłasza w dziennikach krajow. i zagran. wszelkie realne oznajmienia (anonse) **bardzo tanio.**

Wystarczający adres:

Ajencya anonsów „IMPRESSA“
we Lwowie.

Sz. Rodakom na obczyźnie udzielam wszelkich wyjaśnień w sprawie zakładania czytelń; zarazem dostarczam książki, mapy Polski, obrazy historyczne, portrety znakomitych osób naszych, pamiątki narodowe i t. d. Zgłoszenia pod adresem: Bohdan Janowski — proszę nadsyłać do Red. „Przeglądu em.“

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Dr. Wiktor Ungar.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.